

Uwagi do projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny wykonawczy oraz ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.

Ministerialny projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny wykonawczy oraz ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie należy ocenić pozytywnie, jednakże z zastrzeżeniami.

Obecne rozwiązania prawne nie są dostatecznie skuteczne, gdy chodzi o natychmiastową reakcję władzy publicznej na przemoc w rodzinie tj. umożliwienie bieżącej pomocy ofierze tej przemocy. Przedłożony projekt jest potrzebny, gdyż wypełnia istotną lukę legislacyjną. Można w nim jednak dostrzec pewne mankamenty. Przede wszystkim nie złożono wraz z nim projektu rozporządzeń wykonawczych (art. 14k). Utrudnia to ocenę całokształtu zaproponowanych rozwiązań, zwłaszcza pod kątem ich skuteczności w praktyce. Także niektóre zaproponowane rozwiązania można skonstruować lepiej. I tak:

1. Art. 162 § 1a Kkw – przepis jest wadliwie zredagowany. Projektodawca przewidział, iż w określonych sytuacjach sąd wysłuchuje pokrzywdzonego na jego wniosek, a o prawie złożenia wniosku poucza się go kierując orzeczenie do wykonania oraz ponawia pouczenie zawiadamiając o terminie posiedzenia, chyba że pokrzywdzony złożył na piśmie oświadczenie, iż rezygnuje z prawa do wysłuchania; nadto przewidziano możliwość cofnięcia oświadczenia o rezygnacji z prawa do wysłuchania. Jest to dość skomplikowana, szczegółowa procedura, a przy tym całkiem zbędna. Pouczenie o możliwości wysłuchania nie jest pokrzywdzonemu do niczego potrzebne, gdy orzeczenie jest kierowane do wykonania. Ma ono znaczenie dopiero wtedy, gdy skazany może zostać zwolniony z jednostki penitencjarnej. Zatem wystarczające byłoby pouczenie pokrzywdzonego o możliwości wysłuchania udzielone mu jednocześnie z zawiadomieniem (art. 22 § 1 Kkw) o terminie posiedzenia sądu. Pokrzywdzony powinien być wysłuchany, jeśli stawia się na posiedzeniu, a nadto mieć możliwość wypowiedzenia się na piśmie. Możliwość cofnięcia oświadczenia o rezygnacji z prawa do wysłuchania jak i samo prawo rezygnacji jest zbędne. Prawo do wysłuchania pokrzywdzonego powinno istnieć bezwarunkowo (ex lege, nie na wniosek pokrzywdzonego) aż do chwili wydania decyzji w przedmiocie zwolnienia skazanego z jednostki penitencjarnej. Pokrzywdzony, bacząc na rodzaj przestępstw, których dotyczy omawiana ustawa, może w różnym czasie przedstawiać różne nastawienie psychiczne zarówno do udziału w postępowaniu wykonawczym, jak i do osobistego zetknięcia

się ze skazanym, nieuniknionego na posiedzeniu. Nie ma powodu, by już na początku procesu wykonawczego deklarował, czy w przyszłości będzie chciał uczestniczyć w posiedzeniach sądu dotyczących wykonania kary. Będzie to zależało m. in. od postawy samego skazanego, który np. przeprosi ofiarę albo będzie próbował ją zastraszyć. Istotne jest zatem, czy pokrzywdzony będzie chciał się stawić lub złożyć pismo procesowe zawierające jego stanowisko na samo posiedzenie sądu, na którym zapadną decyzje o losie skazanego (np. udzieleniu mu lub nie warunkowego przedterminowego zwolnienia). Pokrzywdzony może podjąć decyzję w tej kwestii w ostatniej chwili, np. w dniu posiedzenia, o którego terminie powinien być obligatoryjnie powiadamiany. Wymaganie od niego działań przed powstaniem „problemu” czasowego opuszczenia przez skazanego jednostki penitencjarnej jest zbędne i niepotrzebnie wiąże pokrzywdzonego ze sprawą, nakładając na osobę, często osłabioną emocjonalnie, obowiązek składania określonego wniosku – tj. że chce być wysłuchany. Innymi słowy, prawo wysłuchania powinno być immanentnie wpisane w status pokrzywdzonego i przysługiwać z samego tego powodu, że pokrzywdzony stawia się na posiedzenie lub złoży pismo przed terminem posiedzenia. Trzeba podkreślić, że procedura pisemna jest ważna dla tych pokrzywdzonych, którzy chcą wyrazić swoje stanowisko, ale nie chcą mieć osobistego kontaktu ze skazanym. Można by zatem zredagować proponowany przepis w następujący sposób: „W wypadku skazanego za przestępstwo z użyciem przemocy lub groźby albo za umyślne przestępstwo przeciwko życiu lub zdrowiu sąd wysłuchuje pokrzywdzonego, jeśli stawia się on na posiedzenie; wysłuchanie może nastąpić też na piśmie.”. Jednocześnie należałoby dodać np. art. 162 § 1b, w brzmieniu: „zawiadamiając pokrzywdzonego o posiedzeniu sąd poucza go o treści § 1a”.

2. Art. 2 ust. 3 ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (dalej: uPPR) – przepis wprowadza definicję pojęcia „osoby zagrożonej”. Ma nią być pokrzywdzony lub członek jego rodziny, wobec których po wydaniu wyroku skazującego za przestępstwo przemocy w rodzinie skazany lub inna osoba za jego wiedzą stosuje przemoc lub groźbę lub podejmuje inne zachowania w sposób uzasadniony odbierane jako zagrażające ich bezpieczeństwu. W definicji tej niepokój budzi określenie „za wiedzą”. Powoduje ono powstanie pewnego rodzaju odpowiedzialności skazanego za sam fakt posiadania przez niego wiedzy o określonym stanie faktycznym. A przecież jeśli jakieś osoby niezależnie od jego woli (starania) podejmą działania kwalifikujące się jako przemoc, nie można mu czynić zarzutu z tego, że nie pomaga

osobie bliskiej, choć moralnie z pewnością powinien to zrobić. Inna rzecz, że takie działania najczęściej będą przez niego samego inspirowane, choćby z zemsty za doniesienie i spowodowanie skazania za stosowanie przemocy. Mając jednak na względzie ogólne zasady prawa karnego i demokratycznego państwa prawa, należałoby wprowadzić w miejsce określenia „za wiedzą”, określenie „za zgodą, choćby dorozumianą”. Wówczas bierność skazanego będzie można traktować jako zamiar ewentualny, co winno go zmotywować do aktywnego przeciwdziałania określonym zachowaniom innych osób (np. swojej rodziny czy grupy koleżeńskiej) chcących w jego imieniu odplacić ofierze przemocy za doprowadzenie do skazania. Zarazem jednak nie będzie podstawy do wyciągania konsekwencji prawnych wobec skazanego, który rzeczywiście jedynie wie o określonych zachowaniach, choć w żaden sposób się do nich nie przyczynił.

3. Art. 14a pkt 3 uPPR – przewiduje, że interwencyjna linia telefoniczna przyjmuje zgłoszenia od osób zagrożonych w wypadkach m. in. „zaistnienia innych okoliczności związanych z zachowaniem skazanego lub innych osób działających za jego wiedzą wzbudzających uzasadnione obawy osoby zagrożonej”. Aktualne pozostają wyżej przytoczone uwagi co do wyrażenia „za wiedzą” skazanego. Przede wszystkim jednak przepis ten jest nadregulacją i tautologią, wykorzystuje bowiem zarówno pojęcie „osoby zagrożonej” jak i „wzbudzania uzasadnionych obaw”. A przecież, aby uzyskać status osoby zagrożonej, pokrzywdzony lub członek jego rodziny musi być narażony na zachowania odbierane w sposób uzasadniony jako zagrażające bezpieczeństwu (definicja osoby zagrożonej – art. 2 ust. 3). Określenia te można uznać za równoważne, ponieważ absurdalny byłby wniosek, że aby skorzystać z linii interwencyjnej pokrzywdzony (członek jego rodziny), który stał się osobą zagrożoną – a zatem był już narażony na zachowania odbierane w sposób uzasadniony jako zagrażające jego bezpieczeństwu – musi jeszcze dodatkowo odczuwać jakies „uzasadnione obawy”. Mimo więc tego, że użyto nieco odmiennych sformułowań, istota przytaczanych wyrażen jest tożsama. Ponadto cały projektowany art. 14a jest nadmiernie rozbudowany. Lepszą konstrukcją byłoby po prostu unormowanie, iż „Interwencyjna linia telefoniczna przyjmuje zgłoszenia o zachowaniach wskazanych w art. 2 ust. 3 oraz o niestosowaniu się przez skazanego do orzeczonych przez sąd obowiązków”. Takie ujęcie „właściwości” linii interwencyjnej upoważnia każdego człowieka do zgłoszenia po pierwsze wszelkich działań sprawiających, że pokrzywdzony lub jego rodzina stają się osobą

zagrożoną/osobami zagrożonymi, a po drugie że skazany narusza zakazy sądowe, np. pojawił się w pobliżu miejsca zamieszkania swojej ofiary. Konstrukcja przedstawiona w projekcie nie umożliwia tego, tymczasem natychmiastowa pomoc zastraszonej osobie zagrożonej – właśnie dzięki zgłoszeniu osoby „z zewnątrz”, świadka zdarzenia - może być bardzo ważna. Wzmocniłoby to „nadzór obywatelski” nad skazanym, skoro wiedziałby on, że nie tylko jego ofiara może zawiadomić, iż narusza jej spokój, lecz może to uczynić „każdy” kto zauważy go w okolicy, i to już z powodu samej jego obecności. „Każdego” nie jest tak łatwo zastraszyć jak określoną osobę, często bliską, jeszcze związaną emocjonalnie ze sprawcą.

Sprecyzowania wymaga też, kim będą pracownicy linii interwencyjnej. Z uzasadnienia projektu wynika, iż będą to pracownicy w odrębnie zorganizowanej służbie, w liczbie 11 osób. Wydaje się jednak iż lepiej byłoby taką linię zorganizować w ramach formacji specjalistycznej, jaką jest Policja. Pracownik linii powinien być osobą doświadczoną w radzeniu sobie i ocenie zjawisk przestępczych i patologii społecznej oraz w postępowaniu w sytuacjach, gdy się z nimi zetknie. Nadto wgląd Policji do pewnych baz danych jest niejako naturalny i błędne jest tworzenie kolejnej, choć mało licznej, grupy zawodowej, która takie uprawnienia posiada.

Należy jednak podkreślić że inicjatywa podjęta w niniejszym projekcie zasługuje na aprobatę i jest pożądana społecznie.